GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 157. — W Piątek dnia 8. Lipca 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Lipca.

Wyjechał ztąd: Xiążę Teimuraz, Carewicz Gruzyi.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Czerwca.

Jeden z dziennikow tutejszych umieścił następujące szczegoły o zatargach między członkami Gabinetu: Wniesiona przez Pana Dupina i popierana na radzie gabinetowéj przez Pana Sauzeta kreacya Parów jest ciągle powodem do niezgod między Ministrami. Panowie Tiers i Montalivet, zgodnie z wysoką wolą, jak utrzymują, opierają się temu środkowi, popieranemu przeciwnie bardzo gorliwie w Izbie Deputowanych przez przyjaciół Wielkiego Zachowawcy pieczęci i Prezesa Izby Deputowanych. Z drugiéj strony poróżnienie, wywołane przez projekt do prawa względem cukru z buraków między Panami Passy i Argout, zwiększyło się jeszcze bardziéj przez wolnomyślne wysłowienie się pierwszego przeciw mowie Pana Argout z okoliczności obrad nad domami gry. Poróżnienie to do takowego stopnia dojść miało, że Pan Passy oświadczył Panu Argout, iż obydwaj nie mogą pozostać członkami Gabinetu. Na to odrzekł Minister Skarbu, iż nikt nie broni Panu Passy wystąpić, skoro to za rzecz potrzebną poczyta, że on sam przecież z swéj strony nie ma najmniejszéj ochoty do opuszczenia wydziału swego. Na to odpowiedział Pan Passy, jak nas zapewniają, z gwałtownością swemu koledze i do tego posunął się stopnia, iż dodał: Tém łatwiéj zaiste wystąpić mogę każdego czasu z Gabinetu, gdy nigdy nie byłem niewolnikiem cudzéj woli. Pan Passy, udał się po téj rozmowie zaraz do Prezesa rady ministeryalnéj, przełożył temuż swoje zażalenie na Ministra Skarbu i równocześnie wniósł o swoję dymissyą. Z wielką tylko trudnością i po wielu prośbach zdołał Pan Thiers skłonić Pana Passy do zaniechania na teraz zamiaru swego; przecież Minister handlu miał stanowczo oświadczyć, że, jeżeli żadna zmiana między członkami Gabinetu nie nastąpi, przed rozpoczęciem następnego posiedzenia na wszelki przypadek urząd swój złoży.

Były Minister handlu, Hrabia Duchatel, udał się ztąd do Anglii.

Pewna, że w razie niepomyślnego wypadku wojny w Nawarze, P. Muñoz gotówby był opuścić Hiszpanią wraz z Królową Rejentką. Ta ostatnia posiada klejnoty wartujące przeszło 4 miliony franków i umieszczonych ma już 5

milionów na banku angielskim; a 2 miliony u PP. Hardouin. Mogłaby łatwo dać się nakłonić do ustąpienia z teatru wojny i udania się do Florencyi lub do Neapolu. — Maleńka Królowa Izabella jest nader słabego zdrowia, i dla tego nierozwija zdolności umysłowych. Matka nadzwyczajnie pieści córeczkę swoją, która z resztą nie boi się nikogo prócz Pana Munóz. Ten ostatni kocha ją jak własną córkę.

Generał Allard, który niedawno wyjechał z Paryża, udaje się przez Rio-Janeiro, wyspę Bourbon, Kalkuttę i Delhi do Lahore, gdzie spodziewa się przybyć w miesiącu Listopadzie. Korweta, na którój miał wypłynąć z Brestu, przewiezie oddział wojska do wyspy Bourbon. Generał Allard zostawił w St. Tropez żonę swoją (Indyankę) i 5 dzieci, a w Paryżu, młodego przysposobionego syna władcy swego. Journal des Débats obéjmuje następującą krótką biografią tego młodzieńca: „Seed-Poor, syn udzielnego Xięcia indyjskiego prowincyi Multan, miał 4 lata, gdy Runjet-Sing, władca kraju Lahore, przedsięwziął zdobycie téj prowincyi. Rodzice tego dziecięcia utracili życie w czasie rabunku pewnego miasta; Rundschit-Sing, ujrzawszy to dziecię w pośród rzezi, kazał je ocalić. Jeden z officerów jego wziął je pod opiekę swoją, i sprowadził do Lahore, gdzie u Dworu wychowywano je sposobem narodowym, to jest uczono je strzelać, jeździć konno, fechtować, prowadzić słonia, i przez resztę dnia dozwalano mu rozrywek. Generał Allard postrzegłszy tego chłopca na środkowych dziedzińcach pałacu królewskiego, zapytał się Króla, czemu nie każe go uczynić czego pożytecznego? Runjet-Sing odpowiedział: „Dosyć umie aby był żołnierzem; na cóż mu się przyda wasze europejskie wychowanie?“ — „Może ono (rzekł Generał Allard) zrobić go człowiekiem, który kiedyś uczyni wielkie posługi.“ — Dobrze (odpowiedział Król), miej więc staranie o jego wychowanie.“ Generał Allard wziął potem tego chłopca do siebie, który w krótkim czasie znacznie postąpił w nauce języków i innych umiejętnościach. Towarzyszył Generałowi w wojskowych jego wyprawach; okazywał dowcip, i kilkakrotnie znajdował się w boju. Generał wyjeżdżając z Lahore, zapytał się Króla, co ma zrobić z chłopcem? Monarcha odpowiedział: „Weź go z sobą.“ Tak więc Seed-Poor przybył do Francyi gdzie w kilku miesiącach nauczył się języka francuzkiego, którym dosyć płynnie mówi. Ma teraz lat 14, piękną postawę, czarne oczy, wzrok bystry, nos orli, szczęki wystające; słowem, wszystko oznacza, że jest Indyaninem, Zwyczajny jego ubior jest bogaty i gustowny. Młody Seed-Poor bawi we Francyi pod nazwiskiem Achillesa Allard, a dalszem jego wychowaniem trudni się Pan Blanque, Dyrektor Szkoły Handlowéj. Tymczasem Generał Allard wraca do Lahore w znaczeniu Sprawującego interesa francuzkie; polecono mu szczególniéj, aby ułatwił związki handlowe z tym odległym krajem, aby udzielił dokładnych wiadomości o wyrobie szalów kaszemirowych, i aby postarał się o sprowadzanie wybornéj wełny z prowincyi Punjab do Francyi. Generał Allard wziął z sobą znaczną ilość broni wszelkiego rodzaju, i model parku artylleryi, oraz zbiór nowy medalów złotych i srebrnych, w zamian za zbiór monet, który z swojéj strony darował bibliotece królewskiéj, i za który dawano mu 250,000 franków. Przyrzekł professorom ogrodu botanicznego, że im przyśle kilka prawdziwych kóz tybetańskich i innych zwierząt, jako też rośliny i nasiona z tamecznéj okolicy. Instytut upraszał go, aby kazał powziąć wiadomość o źródlach rzeki Indus, a towarzystwo Azyatyckie podało mu liczne zapytania pod względem umiejętności i jeografii; dało mu oraz pismo do Monarchy jego z prośbą o pozwolenie, aby imie jego mogło umieścić w liczbie zagranicznych członków swoich. Król Francuzów dał mu tabakierę brylantami wysadzaną i bardzo piękny pugilares w podarunku dla Monarchy jego.

Z dnia 26. Czerwca.

Znany z swoich politycznych i naukowych prac, a mianowicie przez swoje zwiedzanie wschodu, Pan Michaud, oznajmia w Codzienniku, że przyjmuje zwierzchni zarząd nad tym dziennikiem, który mu już dawniéj także był ofiarowany. Do tego oznajmienia przyłącza gatunek wyznania swéj wiary politycznéj, z którego następujący wyjątek umieszczamy: Wiem, że niektórzy rojaliści zaczynają tracić odwagę; co się mnie dotyczy, nie tracę jéj; widziałem już czasy podobne do teraźniejszych, a czasy takowe ustąpiły miejsca lepszym. Przypominam sobie, żem w złych czasach poprzysiągł, iż, gdyby we Francyi trzech tylko rojalistów znajdować się miało, wydawałbym dla nich samych Codziennik. Lecz do tego jeszcze nie przyszło; święte zasady nie wymierają między ludźmi; są to bowiem narzędzia, jakich Opatrzność boska do swych zamiarów względem rodzaju ludzkiego używa. Znajdowałem zawsze wielkie podobieństwo między rojalistami żyjącymi wśród 40letniéj rewolucyi i tułającymi się na puszczy Izraelitami. Widzieliśmy błyskawice na górze Horeb, doznaliśmy głodu i pragnienia, znajdowaliśmy, jak synowie Jakuba, na drodze

naszéj mnóstwo węży i ognistych smoków; ale słup świecący nigdy z przed oczu naszych nie zniknął, a tablice praw ciągle między nami zostają. Tyle o wierności i trwałości naszych zasad; ale zadanie nasze nie kończy się jeszcze na tém; trzeba nam użyć nowych natężeń, aby i nasi wierni czytelnicy, nasi starzy przyjaciele o nas nie zapominali i nas nie opuszczali, i aby redakcya Codziennika ciągle godną była stronnictwa, które reprezentuje. Wierni sprawie nieszczęśliwéj musimy nieraz smutne objawiać uczucia; nie zawsze nam wolno uważać rzeczy w piękném świetle, a prawo nie dozwala nam mieszać nadziei do naszych wyrzekań. Obawiam się niekiedy, wyznaję to, aby nasz posępny patryotyzm nie przejął bojaźnią rojalistów, pragnących przepędzać życie swoje bez smutku, i aby prawdy, za które walczymy i które zawsze są te same, nie dosyć tych zajmowały, którzy może zniecierpliwieni nowości pragną. Podwoimy przeto naszę troskliwość dla odnowienia formy naszych rozpraw, i dla nadania chwilowemu obrazowi sprawy naszéj niejakiéj rozmaitości. Nie przestaniemy powstawać przeciw każdego rodzaju samowolności i tyranii i wszędzie ścigać będziemy kłamstwo i niesprawiedliwość; ale mowa nasza wolna będzie od wszelkiéj popędliwości. Wśród ścierania się stronnictw umiarkowanie nasze nowém się może zdawać będzie; ale jest ono bardzo stósowne do istoty i godności zasad naszych; zasady bowiem nasze, z góry pochodzące, powinny, jak rosa niebieska, spadać na ziemię bez szelestu.

Z dnia 27. Czerwca.

Dziennik sporów zawiera o zamachu z dnia 25. rozliczne szczegóły. Między innémi dowiadujemy się z nich, że Alibeau zamiar swój zapewne już od dawniejszego powziął czasu, kiedy w celu uniknienia uwagi Policyi, od 6 miesięcy często odmieniał pomieszkania swoje a w żadném z tych ani najmniejszego śladu pobytu swego nie zostawiał. Lubo się instrukcyi udało, mnóstwo wykryć okoliczności, które zataić pragnął, nie wyjawiły jednak odkrycia te żadnego wspólnictwa i wszystko przeciwnie dowodzi, że Louis Alibeau nie ma innego towarzysza, jak owo nieszczęsne wzburzenie, które kraj nasz bezkarnie dotychczas niepokoi. — Gdy pojazd królewski dnia 25. z Tuileryów wyjeżdżał, Alibeau wstąpiwszy do maléj bramy stanął naprzeciw lewego kamienia narożnego wewnątrz dziedzińca. Jest teraz rzeczą udowodnioną, że w chwili wystrzelenia Król głowę schylił, aby pozdrowić gwardyą narodową, wyświadczającą mu oznaki honoru wojskowego. Kula przeszła wskroś przez górną część pojazdu w równéj z głową Króla, jeżeliby był prosto siedział, wysokości. Otaczały pojazd N. Pana, jak zwyczajnie, pikiet gwardyi narodowéj konnéj i oddział huzarów. Oba oficerowie jadą zwykle przy samych drzwiach pojazdu i ich obecność byłaby niemylnie kuszenie ohydne zbójcy udaremniła. Ale z przyczyny okoliczności, którą zbrodniarz doskonale był rozważył, w chwili wykonania zamachu nie mógł żaden z oficerów być na swojém miejscu, kiedy bramka, przez którą pojazd przejeżdżać musiał, tak wąska, że kareta razem z jeźdźcami przebyć jéj nie może. Mordercę przyaresztował w momencie, kiedy strzelił, Podadjutant pałacu Tuileryów, były oficer, którego Napoleon sam w r. 1813. krzyżem legii honorowéj ozdobił, Pan Dupont. Zbrodniarz, aby tém wygodniéj mógł celować, położył był kapelusz swój na kamień narożny. Pan Dupont uchwyciwszy go za włosy trzymał go mocno, aż gwardzista jeden narodowy i Pan Contat, kamerdyner Króla, na pomoc mu przybyli. Równocześnie uderzył ktoś mordercę tak gwałtownie, że krew mu się z nosa rzuciła. Stało się to powodem do pogłoski, że się sam zranił albo bagnetem w wargę pchnięty został. General Gourgaud oparł się z energią zamiarom osób przytomnych, chcących Alibeau natychmiast w gniewie swoim zabić. — Dziennik sporów przytacza oraz kilka odpowiedzi zbrodniarza: „Nie czuję żadnéj skruchy; żałujemy tylko złego czynu, ale nigdy dobrego. — Wy inni mię nie pojmujecie; nie wiecie bowiem, co to jest nędza. — Kiedy głód cierpię, to nie żebrzę, lecz zabijam tego, który mi nie pozwala na chleb zarabiać. Żałuję tylko, że zamiar mój mnie się nie udał." — Oświadczenie to nawet protokularnie podpisał, żądając zresztą, aby wszystkie formalności processu jak najściśléj były zachowane. Znajomi jego powiadają, że próżność go do zbrodni przywiodła; próżność połączona z próżniactwem i rozpustą; próżność, którą nauki nierządu weń wpoiły.

Policya liczne przedsiębierze przyaresztowania. Aż do godz. 12. w południe dnia dzisiejszego ujęto już 62 osób, które w więzieniu osadzono.

Z dnia 28. Czerwca.

Instrukcya sprawy zbójcy Alibeau odbywa się szybkością, któréj w rocznikach sądowych przykładu nie mamy. Onegdaj wieczorem, po wydaniu postanowienia Izby Parów, odprawił Prezes Pasquer swoje pierwsze rekwizytoryum, podczas którego Alibeau ciągle występkiem swoim się szczycił. Po odbytém dru-

giém badaniu, sędziowie instrukcyjni postanowić mieli, już pozajutro złożyć w Izbie Parow sprawozdanie swoje, rozumieją więc, że już w przyszły poniedziałek czynności publiczne w Sądzie Izby się rozpoczną.

Liczba ujętych od d. 25. m. b. osób wynosiła już wczoraj wieczorem 77. Badania osób podejrzanych odbywają się bez przerwy a w skutek listów, znalezionych u wielu z pomiędzy aresztowanych, wydano drogą telegraficzną rozkazy do prefektów rozmaitych departamentów „Twierdzimy, wyraża jedna z gazet tutejszych, że aresztowania te nie są w związku z zbrodnią Alibeau; kiedy z badań z nim odbytych ani najmniejszy nie wynika domysł, żeby miał mieć wspólników; owszem aresztowania te uskuteczniono z przyczyny wykrycia klubu republikańskiego, którego członkowie (wedle pogłoski — bo za autentyczność téj wiadomości ręczyć trudno) przysięgą się zobowiązali, że Krola zabiją. Tyle nie zawodna, że 12 z pomiędzy tych do Conciergerie sprowadzono, gdzie ich w potajemném osadzono więzieniu." — Przed Panem Zangiacomy Alibeau tak się dzisiaj tłómaczył: „Niemam wprawdzie żadnych wspólników, ale dwadzieścia tysięcy (!) Francuzów myślą jak ja, i gotowi to samo uczynić."

Messager donosi, że na ostatniém posiedzeniu Rady ministrów w postanowionym już programacie uroczystości Lipcowych znaczne zmiany miały być poczynione. A tak rewii gwardyi narodowéj i wojska liniowego wcale nie będzie albo inne przynajmniéj wyznaczą miejsce, gdzie ma być odbytą, ktore dopiero w dniu rewii oznajmią.

W Journal de Paris czytamy: „Dnia 24. m. b. uderzyło 13 batalionów Karolistowskich pod rozkazami Garcyi na Larraskana z 5 działami. Kompania legionu zagranicznego, broniąca blokhuzu, wysadziła tenże po mężnym oporze w powietrze. Wice-Krol, wyruszywszy z 6 batalionami z Pampelony uderzył na nieprzyjaciela z boku i odparł go aż do Buratain, przyczém 400 Karolistów poczęści ubił, po części w niewolą wziął. Nazajutrz Krystynowie daléj się puścili w pogoń za nieprzyjacielem."

Z dnia 29. Czerwca.

W piśmie z Tulonu z dnia 24. Czerwca wyrażono: „Wiadomości przywiezione wczoraj przez statek parowy „Sphinx", są bardzo ważne i stały się przedmiotem rozmów publiczności. Statek ten, płynący z Lewantu, otrzymał zapewne na morzu ówstronném instrukcye dla Wice-Admirała Roussin, Posła naszego w Konstantynopolu. Missya okrętu tego i przybycie części floty francuzkiéj pod rozkazami Admirała Hugon do Tunisu są wypadkami, ktore panujący w portach naszych ruch wyjaśniają. Doniosłem Panu już przed niejakim czasem, że Sułtan wydał postanowienie, mianujące Beja Tunizu tymczasowie Gubernatorem prowincyi Konstantyne, w któréj my dwa zajęliśmy mocne stanowiska. Zapewne protestował Poseł francuzki w Konstantynopolu przeciw takowemu postanowieniu, będącemu oczewiście aktem nieprzyjacielskim przeciw Francyi; ale protestacya ta zapewne była nadaremną, kiedy Sułtan znamienitą do Tunis wysłał eskadrę, celem przeparcia swych zamiarow w razie potrzeby mocą oręża. Przesilenie więc nastąpiło, które dłużéj potrwać nie może.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Czerwca.

O procesie Melbournowskim takie Standard daje zdanie w swoim ostatnim numerze: Zgadzamy się zupełnie z Times, że proces wytoczony w środę w Common Pleas nie zostaje w żadnéj styczności z polityką, podobnie jak wszystkie inne sprawy wytaczane od lat 50 przed ten Trybunał. Wiemy, że Lord Winford nie udzielił żadnych rad, jakby się brać w téj mierze. Ale mamy także powod do mniemania, że bezzasadne jest podanie, że proces ten za radą znakomitego prawnika, trudniącego się tymże, wytoczony został. Wiemy z pewnością, że Sir William Follett dopiero na kilka dni przed rozpoczęciem obrad był zawiadomiony o procesie i zeznaniu świadkow. Nie ulega wątpliwości, że Pan Norton był jedynie swym własnym doradzcą i sam wszystkie poczynił przygotowania na przypadek, ktory, gdyby niektórzy świadkowie nie byli się niegodnymi okazali położonego w nich zaufania, innyby zupełnie był wziął obrot. Gdyby wolno było uchylić zasłonę zaufania urzędowego, zobaczylibyśmy, że do kroku tego nie był zachęcony przez zaprzyjaźnionych z nim prawników, i że, powodowany uczuciami bardzo naturalnemi u zazdrosnego małżonka, przeciwko ich radom działał. Wszyscy znamy skutki zazdrości, która nas doprowadzić może do stwarzania dowodów i zwiększania tychże.

Standard i Morning-Post umieściły następujący list, który oficer jeden z angielskiego wojska morskiego, należącego do floty Lorda J. Haya, miał pisać d. 16. bież. m. do Lorda Palmerstona: Znajdujemy się tu na wysokości Ametragany, na 3 mile od San Sebastyanu; jestto klucz do téj pozycyi i na nim się rozłożyliśmy; żadna część armii nie jest

tak bardzo wystawiona jak my. Lecz na to się nie żalimy; żalimy się przecież, że zmuszeni jesteśmy bratać się z tym legionem. Z oficerów mała tylko liczba do rzędu uczciwych należy ludzi; większéj części, a mianowicie żołnierzy, niepodobno opisać. Po prawéj i lewéj stronie od nas stoją regimenta, dowodzone przez Podpułkowników, co niedawno jeszcze temu byli Subs (Podporucznikami) w armii angielskiéj; widzimy tu zbiegów z naszego regimentu w stopniu sierżantów, a Major jednego batalionu, niedaleko nas stojącego, nie tak dawno temu został jako sierżant z woolwichskiego batalionu morskiego dla opilstwa wypędzony. Coż Pan pomyślisz o moralnym wpływie, gdy zbiegi od żołnierzy morskich jako sierzanci w brygadzie z tymże samym korpusem, z którego uciekli, działają i teraz z wysokości San Sebastyanu bezkarnie z urąganiem na nas spoglądają? Jak pocieszającą jest rzeczą dla Kapitanów i oficerów batalionu morskich żołnierzy, z których nie jeden po 30 lat we wszystkich częściach świata z chlubą dla siebie służył, ujrzéć się w jednéj brygadzie z najemnikami Generała Evans na półwyspie pirenejskim i być nawet w położeniu zostawania pod rozkazami człowieka co dopiero tylko dla pijaństwa z korpusu wypchniętego. Mylordzie! czyliż to tak potrwać może? Nie chciéj nie ufać memu doniesieniu i napisz w téj mierze do Majora Owena, który takowe, na mój honor, nietylko potwierdzi, ale nadto i więcéj jeszcze przyda.

Już dawniéj donosił Kuryer o domniemaném zjawieniu się pewnego Kapitana Davidsona, o śmierci którego gazety już przed dwoma laty donosiły. Teraz udzielono dziennikowi temu następujących i podług zapewnienia jego z wiarogodnego źródła pochodzących szczegółów o tym przedmiocie: Kapitan Davidson, służący dawniéj jako oficer w armii, objął przed kilku laty po swoim ojcu znaczne fideikomisowe dobra Mouirhouse i Hatton w hrabstwie edynburgskiém. Już dawniéj był sobie pojął żonę i był ojcem kilkorga dzieci. Skoro tylko posiadłość swoję objął, zastawił dochody służące mu aż do śmierci z fideikomissowych dobr do tego stopnia, że mu się prawie nic nie pozostało, a życie swoje zabezpieczył w rożnych towarzystwach 18,000 funt. Latem 1834 r. przepędził kilka dni nad zatoką Herne, i wszyscy sądzili, że, podług doniesienia gazet, kąpiąc się przy grobli utonął. Nie znaleziono wprawdzie ciała jego, lecz jego suknie, a ślady śmierci jego tego były rodzaju, że towarzystwa zabezpieczenia 18,000 funt. szterl. wypłaciły i od osób, którym summa ta przekazana była, pokwitowane zostały. Jego najstarszy syn uznany został przez Sąd przysięgłych, który słuchał świadków w celu dowiedzenia się o śmierci ojca jego, dziedzicem dobr fideikomissowych, objął swoję posiadłość i zaciągnął na nię 2000 funt. Wszystko postępowało tym trybem, jak gdyby Kapitan Davidson umarł w istocie. Tymczasem już przed sześciu miesiącami zawiadomił tenże swoję siostrę, że jeszcze żyje, naprzód piśmiennie, a potém osobiście, ale jéj zalecił, żeby o tém nic nie wspominała. Późniéj przybył przebrany do Edynburga i pokazywał się po ulicach. Lord Cockburn, którego siostra jest macochą Kapitana Davidsona, zobaczył go w Edynburgu i powiedział, za powrotem do domu do swéj żony, że zapewne będzie musiał umrzeć, gdy ducha Williama Davidsona w istocie zoczył. Davidson siadywał następnie często po całym dniu na murze ogrodu na Prince-Street, przypatrywał się oknom domu, w którym jego mniemana wdowa mieszkała i na swoje wchodzące i wychodzące dzieci. Tułał się także około Murchiston-Castle, gdzie jeden z synów jego był na pensyi. Nareszcie wyśledzono go, wyrobiono areszt na niego, ale zemknął i już go nikt nie widział. Wierzyciele wnieśli więc o sekwestracyą dochodów z dobr jego. Ale fideikomissarze powiadają, że go nie widzieli i nie wiedzą czy żyje, i że dla tego rzecz ich ta się nie dotyczy. Sądzą, że sprawa ta stanie się powodem do wielu zatargów sądowych.

Chociaż Lord Melbourne wyrokiem Sądu przysięgłych uznany został niewinnym, powiada Times, przecież wyznać należy, że przez swoje częste odwiedzanie Mistress Norton nietylko przeciw przyzwoitości, ale także i przeciw obyczajom towarzystwa angielskiego wykroczył; zarzut w mniejszym nierównie stopniu dotyczy się téj pani, bo choć odwiedziny takowe były dla niéj przykre i uciążliwe, nie mogła ich jednak nie przyjmować, ponieważ starała się u Lorda Melbournego, jako przyjaciela swego ojca, o urząd dla męża, i dla tego nie mogla się wymawiać, gdy tenże prosił jéj, aby go za to codziennie kilkogodzinną rozmową rozrywała; lecz polityk taki, jakim jest Lord Melbourne, powinien był o tém pomyśléć, że przez swoję excentryczność poda ową damę na język złych ludzi, i bardziéj byłoby na jego wiek i urząd przystało, gdyby się interesami państwa zajmował, nie zaś zachwalał młodéj damie czytanie rozprawy o czystości Magdaleny.

Onegdaj odprawiło się posiedzenie tajnéj rady, na którem przełożono Królowi Jmci wyroki Centralnego Sądu Kryminalnego, skazujące 9 zbrodniarzy na śmierć. Monarcha

złagodził karę wszystkim. Wieczorem dał Król Jmć w pałacu St. James obiad dla członków klubu zwanego Nulli Sekundus, złożonego z byłych officerów Coldstreamskiego pułku pieszego gwardyi. Wczoraj były świetne pokoje u Królowéj.

Izba Wyższa przyjęła bile względem nowéj policyi w Dublinie i względem dyecezyi biskupiéj w Durham, ostatni ze zmianami proponowanemi przez Lorda Lyndhurst. Na wniosek Lorda Melbourne przeczytano drugi raz bil, tyczący się uniwersytetów w Szkocyi, a w wydziale przyjęto z niejakiemi odmianami bil względem lepszego urządzenia władz municypalnych w Anglii.

Podczas sessyi Izby Niższéj dnia 19. b. m. Lord Mahon zapytał się Sekretarza Stanu spraw zagranicznych, czyli układy względem uznania krajów amerykańskich przez Hiszpanią uczyniły postęp? Pan Isturiz będąc dawniéj prokuradorem oświadczył, iż pożądany ten środek nie zależy od Stanów (Cortes), lecz od Rządu; teraz gdy jest pierwszym Ministrem, wypadek ten powinienby nastąpić. Lord Palmerston ubolewał, iż nie może dać objaśnienia w téj mierze; oświadczył, iż nowe ministeryum nie dawno istnieje; iż Generał Soublette i Pan O'Leary bawią ciągle w Madrycie, i że układy wezmą (jak się zdaje) zaspokajający skutek. Zajęła się potem Izba dalszemi obradami względem zmian, które Izba Wyższa uczyniła w bilu o reformie władz municypalnych irlandzkich, i przywróciła wszystkie artykuły początkowego bilu, który według ostatniego postanowienia Izby Niższéj ma być utrzymany z modyfikacyą proponowaną przez Lorda John Russell. Wyznaczono kommissyą mającą wymienić przyczyny, dla których Izba Niższa nie może się zgodzić z Wyższą względem bilu o reformie władz municypalnych w Irlandyi. Kommissyą tę składają: Lord John Russell, Kanclerz Izby Skarbowéj; Lord Morpeth, Generalny Prokurator Irlandyi; Pan John Hobhouse, Generalny Prokurator Anglii; oraz Panowie: Bernal, O'Connell, Schial i John Wrottesley.

Angielski statek wojenny „Gannet" zabrał d. 16. Kwietnia szonera „Creole", płynącego pod banderą portugalską, na którym znajdowało się 300 murzynów niewolników.

Gdy niedawno była w Izbie Niższéj mowa o poselstwie téjże Izby, z żądaniem narady z Izbą Wyższą celem porozumienia się względem bilu o reformie władz municypalnych w Irlandyi, Lord Kanclerz użył zwykłego wyrażenia, iż Lordowie pałają zawsze chęcią utrzymania dobrych stosunków z Izbą Niższą; ztąd powstał głośny śmiech. Natomiast słowo kollizya stało się modnym wyrazem parlamentowym od czasu, jak się wzmogło poróżnienie między obudwoma Izbami; czytamy go na każdéj stronnicy gazet tutejszych, a bil względem władz municypalnych w Irlandyi, zmodyfikowany przez Lorda John Russel, nazywa się „bilem Kollizyi."

Gubernator kraju Vandiemen, Kapitan John Franklin, wsiądzie z rodziną swoją w pierwszych dniach Sierpnia na okręt w Portsmouth, i popłynie do przeznaczonego miejsca. Towarzyszyć mu będzie Archidyakon téj osady z kilku innemi znakomitemi osobami.

Zawiązało się tu towarzystwo posiadaczy gruntów w Jamajce, mające pomagać do zakładania miast na téj wyspie. Na czele tego towarzystwa są: Margrabia Chandos, Hrabia Harewood, Lordowie St. Vincent i Seaford, tudzież Pan Grant.

Mniemają, iż nowe urządzenie policyi w Irlandyi nie przyjdzie do skutku przed Sierpniem.

Pan Francis Burdett Whig, który przeszedł na stronę konserwatystów, zaproszony został na zgromadzenie, na którem miano się naradzać nad wystawieniem pomnika ku czci zmarłego Cobbetta. O'Connell miał na tém zgromadzeniu przewodniczyć. Pan Francis Burdett odpowiedział, że zaproszenie to jest jedyne w swoim rodzaju; wie świat cały, jak mało trzyma o poczciwości, bezinteresowności i patryotyzmie zmarłego Cobbetta. Także w całem połączonem królestwie nie można było nad O'Connella wybrać dla zgromadzenia tego stosowniejszego przewódcy. Nie wie, czem lepszem przysłużyć się może wydziałowi do składek dla Cobbetta, jak obligacyami na więcéj jak 8,000 funt. szterl., które Cobbett był u niego przed 14 laty pożyczył. Zaiste byłoby stosownie, gdyby przyjaciele Cobbetta pomyśleli raczéj o spłaceniu pozostałych długów jego, ile, że najstarszy syn jego z ich powodu już za niemogącego płacić ogłoszonym został.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dnia 5. Lipca zamyka między innémi następujące doniesienie o wypadkach szczepienia ospy ochraniającéj w r. z.: Odbyte w r. 1835. w tutejszym obwodzie regencyjnym szczepienia ospy ochraniającéj najpomyślniejszy wskazują wypadek; jeżeli bowiem w r. 1834. zaszczepiono w ogóle

28,472 osobom ospę pierwszy raz, a 40,845 drugi raz, tedy w r. z. zaszczepiono ją pierwszy raz 29,789, drugi raz 47,109 osobom, a tak liczba obojga rodzajów zaszczepień przechodziła liczbę ich z r. 1834 o 5581. Co się nasamprzód tyczy pierwszego szczepienia, tedy 44. lekarzy cywilnych zaszczepiło ospę 28,664 a 7 wojskowych 429 osobom z dobrym skutkiem, to samo 696 osobom bez tegoż lub przynajmniéj z niepewnym skutkiem. Spis ludności wykazuje liczbę wszystkich w tutejszym departamencie r. z. zrodzonych dzieci 29,954. Odciągnąwszy od téjże 1863 dzieci, z szczególnych przyczyn niewakcynowanych, 832 nieżywo na świat przyszłych, i połowę przed dojściem pierwszego roku życia zmarłych, podobnież do szczepienia niedoszłych w liczbie 2,769, a tak ogółem 5,464, pozostało więc jeszcze 24,490 dzieci nowonarodzonych do zaszczepienia. A że ogólowa liczba wakcynowanych wynosiła 29,789, pochodziło to więc stąd, iż w r. z. nietylko wszystkim zdatnym do szczepienia ospy dzieciom nowonarodzonym, ale też 5,299 starszym osobom ospę ochraniającą pierwszy raz zaszczepiono. Co do powtórnego szczepienia ospy osobom, którym już dawniéj była zaszczepioną, tedy r. z., prócz 181 po raz trzeci bezskutecznie wakcynowanych dzieci, zaszczepili lekarze cywilni powtórnie ospę 44,928 osobom w wieku od 10 do 30 lat mającym. Wypadek podług zdanych raportów, był wprawdzie bardzo rozmaity, jednakże w ogólności był taki, iż na $\frac{5}{12}$ zaszczepionych wydobyły się regularne, na $\frac{3}{12}$ nieregularne pustułki, a na $\frac{4}{12}$ zaszczepienie było bez skutku. Tymto licznym rewakcynacjom przypisać w znacznéj części należy, iż ospa ludzka, która r. 1834. zjawiła się była w 134 miejscach departamentu, w roku zeszłym w niewięcéj jak w 24 miejscach, a r. b. dopiero w 3 miejscach wybuchła. Podając te pomyślne wypadki ogólnego szczepienia ospy ochraniającéj do wiadomości powszechnéj, dziękujemy panom lekarzom za ich niestrudzone i pełne poświęceń usiłowania, a wspominając z przynależném uznaniem o czynnéj przytem pomocy panów wójtów i właściwych władz policyjnych, oraz o przychylném braniu się publiczności, życzymy równego przeszłorocznemu wypadku tegorocznego już rozpoczętego szczepienia ospy ochrończéj; — doniesienie o powstaniu nowych posad: Na terrytorjum wsi Goraj powiatu Międzychodzkiego powstały, w skutek separacyi i połączonego z nią wykarczowania części dębiny, dwie nowe posady, które podług życzenia dominii otrzymały nazwy Annahoff (folwark), Janowo (wieś); — doniesienie o zapisie: Zmarła na dniu 26. Stycznia r. b. wdowa Dorota z Wahnerów Boremska w Lesznie przekazała testamentem sto Talarów tamecznemu kościołowi ewanielickiemu Św. Krzyża; — doniesienie o zasłudze: Staraniem żydowskiego uczyciela Gottschalk w Lesznie otrzymała tameczna szkoła żydowska zbiór ze 196 przydatnych dla młodzieży książek w podarunku od towarzystwa śpiewu, księgarza Günther, starszyzny kahalnéj i innych wszelkiego wyznania przyjaciół szkół w Lesznie, a żydowski oprawiacz ksiąg Abraham Lewy tamże niektóre z tych dzieł bezpłatnie związał. Książki te rozdawane są tygodniowo między dzieci, umiejące już dobrze czytać, i służą za przedmiot rozmowy z niemi o tém, co z nich wyczytały; — nareszcie obwieszczenie ministeryum skarbu względem bonifikacyi podatku od wódki krajowéj za granicę wywożonéj.

Z Poznania. — Od tygodnia wydarzają się w okolicach miasta naszego liczne pożary ognia. W Kurniku spłonęło w poniedziałek 52 domostw wraz z kościołem katolickim, a dzisiaj (dnia 7.) słychać tu, że w Michałowie i Swarzędzu znaczne były pożary.

Wydawana w Konstantynopolu od d. 5. Listopada r. 1831. Gazeta turecka *Takwimi Wekai* czyli Tablica zdarzeń, ciągle od tego czasu wychodzi. Dla rozszerzenia więcéj tego pisma, każdy basza musi prenumerować pewną ilość exemplarzy, dla mieszkańców swojego baszalikatu. Tym on potem tę Gazetę rozdaje. Drukowana jest we dwóch arkuszach *in folio*, w tureckim i francuzkim języku. W ostatnim nazywa się *Moniteur oriental.* Turecką czytają Turcy i Rajasowie, francuzką Frankowie. Wydawana jest z rzadką akuratnością. Sułtan wielce się nią zajmuje, czyta ją regularnie i sam jest współpracownikiem; sam bowiem niekiedy pisze niektóre artykuły. Treść tego pisma jest zwyczajnie następująca: Zaczyna się Konstantynopolem i sprawami Państwa tureckiego. Szczególniéjszemi przedmiotami są tam sprawy wojska i marynarki, ich obroty, posuwanie się officerów na wyższe stopnie i t. d. Po tém następują sprawy cywilne, wypadki w prowincyjach, z pochwałą środków Sułtana, użytych ku dobru narodu. Po tych następują wiadomości z innych krajów, a czasem wyciągi z rozpraw francuzkiéj izby deputowanych lub angielskiego parlamentu. Najważniéjszym zaś artykułem jest rodzaj budżetu, w którym przychody i wydatki pieniędzy publicznych z największą akuratnością w pia-

strach i parach podają. Przedmioty te przeplatane bywają wiadomościami o pożytecznych wynalazkach, główn emi rysami sztuk i umiejętności, a niekiedy przyjemnemi i nauczającemi powieściami. Gdy gazeta ta po raz pierwszy wyszła, nie mieli Turcy wyobrażenia, iż ona rozrywkę sprawiać może; lecz skoro ciekawość ich raz obudzoną została, już ona teraz żadnych nie zna granic. Ogłaszanie wiadomości o kraju stało się wkrótce dla nich nader zajmującém. Pismo to zaprenumerowano po kawiarniach, i teraz można tam widzieć Turków, z zapałem porywających gazetę do ręki i chciwie czytających w niéj wszelkie nowiny. Najwięcéj zaś w czytelni udzielają sobie nowin z gazety. Jest tam miejsce, do którego chcący ją słyszeć zgromadzają się. Stawiają krzesło na środku i umiejący czytać siada na niém; obecni okrążają go i słuchają z największą uwagą, która niekiedy tylko przerywaną bywa poważnym wykrzykiem *Inshalla*! albo *Alla kerim*! Pierwsze, o czém Turek w niejakiém znaczeniu będący dowiedzieć się chce, jest to, czy go wspomniano w gazecie i w jaki sposób. To go niezmiernie obchodzi, albowiem gdy Sułtan jest istotnym wydawcą gazety, przeto zdanie umieszczone w niéj o osobach ma pewną wartość. (G. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Od czasu ogłoszenia naszego z dnia 9. Lipca r. z. powiększył się kapitał w listach zastawnych do summy 12,607,625 Tal.; w miarę którego także i fundusz umorzenia pomnożonym został i wynosi teraz 1,346,625 Tal. w listach zastawnych, z obiegu publicznego na zawsze usuniętych.

Kurs naszych listów zastawnych doszedł w zeszłym roku do takiéj wysokości, iż za wylosowane i do funduszu umorzenia potrzebne listy zastawne, naddatek stósownie do § 312. ordynacyi kredytowéj, po trzy od sta wynagrodzonym bydź musiał. Pomimo tego znacznego wydatku, pomnożył się jednak fundusz właściwy i wynosi prócz domu Ziemstwa, w części w listach zastawnych, w części w gotowiźnie 344,825 Tal.

Prowizye bywają posiadaczom listów zastawnych punktualnie wypłacane, które także w upłynionych terminach, oprócz mniéj znaczących reszt, przez interessentów opłacone zostały.

Rezultat ten zarządu funduszów naszych w upłynionym roku, który niniejszem dla wiadomości podajemy, przyniesie interessentom to zadowolniające przekonanie: iż fundusze systematu kredytowego w ciągłem są wznoszeniu się.

Poznań, dnia 2. Lipca 1836.

Generalna Dyrekcya Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Powóz na rysorach, cztery konie gniade do powozu, z zupełnemi połszorkami, jedna bryczka zielona na rysorach, niektóre meble i rozmaite srebrne łyżki, mają bydź

w dniu 22go Lipca r. b.

popołudniu o godzinie 1éj przed Ratuszem w mieście Swarzędzu publicznie najwięcéj dającemu, za gotową zapłatą, sprzedane.

Chęć kupujących wzywa się niniéjszém.

Poznań, dnia 4go Lipca 1836.

Z polecenia tutejszego Król. Sądu Głównego Ziemiańskiego.

Referendarjusz, Heydemann.

O warunkach przedaży dobr Bagrowa dowiedzieć się można u podpisanego.

Guderian,
Kommissarz Sprawiedliwości Nr. 176 Wilhelmowskiéj ulicy.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniedzy.

Dnia 5. Lipca 1836.	Papierami	Gotowizną
	pc	pc
Obligi długu państwa . .	$102\frac{1}{6}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$103\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	—	105
Wschodnio-Pruskie . . .	103	—
Szląskie	—	$105\frac{3}{4}$

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 6. *Lipca* 1836.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	9	6	—	1	10	6
Żyto . . .	—	23	—	—	—	24	6
Jęczmień . .	—	16	—	—	—	17	—
Owies . . .	—	14	—	—	—	15	6
Tatarka . .	—	24	—	—	—	25	—
Groch . . .	1	2	6	—	1	3	6
Ziemiaki . .	—	13	6	—	—	15	6
Siana cetnar à 110 ff. . .	—	23	—	—	—	24	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	20	—	—	3	25	—
Masła garniec	1	9	6	—	1	10	6